Rok III. Lwów 9 stycznia 1885 **Nr. 1.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. EDWARD BORAWSKI.

Wychodzi co drugą środę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad "Drukarnią Ludową" I piętro.



PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol* rocznie 5 złr. 50 ct.; półrocznie 3 złr.; kwartal nie 1 złr. 60 ct. W ces. niem. razem 10 marek Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 zł. 50 ct.; pół rocz. 2. zł., kwart. 1 zł. W ces. niem. r. 6 ma rek. Do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcy** kosztują obydwa pisma 12 fr., a do **Ameryk** 3 dolary. Prenumeratę nadsełać należy wpros na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

Powstanie światów

napisał

ks. **R. Hanczakowski**, proboszcz.

Po wszystkie czasy człowiek, jak tylko przyszedł do poznania swego bytu, pierwsze zadawał sobie pytanie, skąd jest on sam, a raczej rodzaj ludzki i jakim sposobem powstały rzeczy, które naokół siebie widzi, których do życia potrzebuje i których piękność podziwia. Pytanie to z mniejszem lub większem rozwiązywał szczęściem, dokładną bowiem odpowiedź mógł tylko dać ten, kto był świadkiem powstania wszech rzeczy. Rzeczywiście też w pierwotnem objawieniu mamy jasną i dobitną na to pytanie odpowiedź. Gdy atoli zbiegiem wieków pierwotne objawienie się zacierało, przyrodzona zaś ciekawość ludów, skąd powstał świat, zaspokojoną być musiała, stworzyli wybitniejsi twórcy obrzędów religijnych całe dzieje powstania światów i ludzi. Na wytworzenie tych dziejów składały się resztki pierwotnego objawienia, miejscowe pojęcia ludów, a przeważnie mniej lub więcej szczęśliwa poetycka wyobraźnia ich twórców. Nie ma potrzeby nad pojedyńczemi kosmogoniami pogańskich podań, mytów, sag lub klechd szeroko się tu rozwodzić, to jedno zaznaczyć należy, że wszystkie na tej przewodnej, z pierwotnego objawienia wyjętej, oparte są myśli, iż świat sam ze siebie nie powstał, ale że wyszedł emanacyą lub stworzony jest od istoty, po nad światem stojącej i po za światem bytującej.

Jedna nauka objawiona Żydów jasno i apodyktycznie, bez wszelkich mitologicznych dodatków i poetycznych baśni, uczy: *In principio creavit Deus coelum et terram* (Gen. 1), na początku wszechrzeczy wywołał Bóg z nicości, jedynie aktem swej wolnej woli, według poznania najdoskonalszego rozumu swego, bez żadnego podścieliska, substratum, bez narzędzi lub trudu, rzeczy widzialne i niewidzialne, które przedtem jedynie w idei bożej, nie zaś w materyi lub formie istniały. *Producit res ex nihilo sui et subjecti.* Nauka *Chrystusa Pana* nietylko tego objawienia starego zakonu nie zniesła, ale owszem na czele swych dogmatów, jako podwalinę wiary postawiła. Pierwsze słowa chrześciańskiego symbolu są: *Credo in Deum, Patrem omnipotentem, creatorem coeli et terrae* (Symb. apost.) Po wszystkich zaś kościołach Wschodu i Zachodu uroczyście głosi się wyznanie: *Credo in Deum, Patrem omnipotentem, factorem coeli et terrae, visibilium omnium et invisibilium.* (Nicaeno-Constpl. Symbolum).

Pomimo tak jasnej nauki objawionej, pomimo powszechnego przekonania pierwotnych i obecnych plemion ludzkich, byli i są ludzie, którzy nauce o stworzeniu świata przez Boga wprost zaprzeczają lub ją przekręcają. Jedni utrzymują, że świat od Boga stworzonym nie jest, bo jest sam ze siebie wieczny; drudzy sądzą, że są dwie istoty wieczne: duch i materya, i że z ostatniej utworzył duch istniejącą formę świata; inni nakoniec uczą, że jedna jest tylko istota wieczna, dwoma obdarzona własnościami: myśleniem i rozciągłością, własności zaś te niczem innem nie są, jak tylko dwojakim sposobem istnienia, lub podwójnym objawem jednej i tej samej istoty absolutnej. Nauczyciele tych błędnych teoryj, to *Materyaliści*, *Dualiści* i *Panteiści*, których nie brak niestety i wśród społeczeństwa polskiego.

Godną, a dla człowieka szukającego prawdy korzystną jest rzeczą, przypatrzyć się bliżej tym teoryom, aby się przekonać, że wszystkie są nieloiczne, w zastósowaniu zaś praktycznem nader niebezpieczne i zgubne. Zacznijmy od *Dualistów.*

Starzy *Dualiści*, głównie *Plato* i *Arystoteles*, uczyli, że Bóg, t. j. absolut duchowy z materyi wiecznej jako substratum świat utworzył. Różnili się tylko obaj myśliciele w określeniu sposobu stworzenia. *Plato* mówił wprost, że świat stworzonym jest od Boga z materyi wiecznej; *Arystoteles* zaś utrzymywał, że nie tylko pierwotna materya *ὑλη πρωτη*, ale że i świat są wiecznemi; świat bowiem niczem innem nie jest, jak materyą, w formę ujętą. Ponieważ zaś, rozumował dalej ten filozof, materya sama przez się ukształtować się nie może, bo to wymaga ruchu, dla tego trzeba przypuścić istność Boga-stwórcy, po nad i po za materyą stojącego, któryby pierwsze martwej tej powłoki uczynił poruszenie ożywcze. Tezy tych dwóch myślicieli i w ogóle wszystkich Dualistów nie wiele początek świata wyświęcają (Stöckl). Najpierw bowiem pojęcie Boga gmatwają, ścieśniając doskonałość jego potęgi, która do utworzenia czegoś, podobnie jak człowiek, materyału potrzebuje; łączą dalej Boga w sposób zupełnie naturalny fizycznym kontaktem z materyą jako motora poruszenia tejże, stawiając nakoniec całkiem nie potrzebnie dwa pierwiastki wieczne, zmuszają rozum nasz do uznania aż dwóch wzajemnie wykluczających się absolutów, gdy do pojęcia jednego tylko wiecznego ducha myśl nasza dosyć natężyć się musi. Jeśli bowiem trudno nam rozumem naszym objąć wieczność metafizycznego ducha, to wcale nie rozumiemy wieczności i nieskończoności materyi, o której zmysły i codzienne doświadczenie nas uczą, że z cząstek się składa, że sama ze siebie jakoby z niczego nigdy nie powstaje, *ex nihilo fit nihil*, i że na wszelkie modyfikacye kształtów, ruchu, czasu i przestrzeni jest najzupełniej obo-

jętną. — Do tego samego mianownika sprowadzić można tezę *Hylozoistów*, marzycieli z pierwszych wieków chrześciańskich, którzy wierzyli w jakąś powłokę niestworzoną *ὕλην ἀγένετην*. Z niej miał Bóg sam albo przez ręce aniołów, czy eonów, stworzyć kształty istniejącego świata. Nowoczesna szkoła Dualistów zacząwszy od Spinozy w dalszym rozwoju przechodzi w Panteizm, mocno tchnący materyalizmem. Panteizm ten poniżej znajdzie odprawę.

Daleko trudniejsza sprawa z *Materyalistami*, którzy istnieniu nadzmysłowego Boga wprost zaprzeczają, dla których po za materyą nic nie istnieje, bo ci w najnowszych czasach nie tylko najobrotniejszych zjednali sobie szermierzy, ale także świeże zdobycze przyrodniczych nauk, jak paleontologii, chemii, anatomii i fizyologii do wywodów swych gwałtem nakręcając, nimbem jakoby głębokiej uczoności teorye swe okrywają i wielu, nie mających ani czasu, ani chęci w głębsze zapuszczać się studya, uwodzą. Potrzeba jednak teorye ich ściślejszej poddać krytyce, a okaże się, że są na fałszu oparte. *Veritas liberabit vos.*

Punktem wyjścia w rozumowaniu o powstaniu wszech rzeczy jest poznanie natury objawów, poznawszy bowiem istotę rzeczy, zrozumiemy przyczynę jej obecnego bytu, *principium essendi* i przyczynę jej początku. Wszyscy też, którzy zajmowali się kosmogonią, starali się przedewszystkiem poznać istotę rzeczy widzialnych, dobre bowiem lub złe zrozumienie tej istoty wpływało stanowczo na prawdziwe lub błędne pojmowanie początków bytu i genezy świata.

Ponieważ rozprawa niniejsza nie jest całokształtem filozofii, ale obronić się jedynie stara kosmogonią chrześciańską przed napadami panteistów i materyalistów różnej barwy, dla tego szczegółowe wywody, jakie są własności i siły materyi, na czem zależy istota widzialnych rzeczy, jak nakoniec przyczyny bytu tłumaczą teorye: dynamiczna, atomiczna i morfologiczna, o tyle znajdą zastósowanie, o ile koniecznem będzie do zrozumienia założonego tematu. Dla jaśniejszego jednak rzeczy poglądu zaznaczyć należy, co rozumiemy pod teoryami dynamików, atomistów i morfologów. Teorya *dynamiczna* tłumaczy początki materyi przez fizyczne pojedyncze siły, obok siebie położone i wszelakie tworzące ciało. Teorya *atomiczna* przedstawia, że przyczyną bytu objawów są atomy, nieskończenie maleńkie ciałeczka, siłami obdarzone, i w moc tych sił rzeczy widzialne składające. Teorya wreszcie *morfologiczna* uczy, że natura rzeczy nie tylko zależy na materyi, ale i na formie, materya bowiem we wszystkich ciałach jest jedną, ale każde ciało ma swą osobistą istotną formę, przez którą jest właśnie tem, czem jest. *Die Materie*, mówi Stöckl w swej metafizycznej kosmologii, *und Form verhalten sich zu einander wie das Bestimbare und Bestimmende*, a dalej: *Durch die Materie ist der Koerper möglich, durch die Form ist er wirklich.* Teorya atomiczną, która nie zdaje się być błędną, a która wiele zjawisk najlepiej tłumaczy, posługują się najczęściej i to *con amore* materyaliści, złe jednak z niej wyprowadzają wnioski.

To naznaczywszy, przejdźmy do szczegółowych mniej lub więcej na materyalizmie opartych tez kosmogonicznych.

Już pytagorejska szkoła utrzymywała, że początkiem i przyczyną bytu świata, jako konglomeratu złożonego, początkiem i przyczyną bytu są jedynostki, jakoby punkta czy liczby matematyczne, w różnych przerwach obok siebie położone i według tego liczbowego układu istotę wszystkich rzeczy wypełniające.

Tezę Pytagoresa przyswoił sobie i stosownie do wymagań nowoczesnej nauki przykroił L e i b n i t z w nauce o swych monadach. Pod monadami rozumie on maleńkie, a podzielić się nie dające cząstki, jako fizycznie pojedyncze substancye *μονας*, siłą ściśliwości i oporu obdarzone, i jakiś pierwiastek duchowy w sobie mające. Monady te przez to, że są obok położone, tworzą to, co my rozciągłością, materyą, nazywamy. Teorya dynamiczna tych filozofów wiele fizycznych objawów i własności rzeczy wyjaśnić nie jest w stanie. Trudno n. p. pojąć, jak mogą pojedyncze siły substancyalne, (bo to właściwie rozumie się w myśl tej teoryi pod monadami), jedynie przez juxtapozycyą utworzyć ciało ciężkie, nie przenikliwe i realnie rozciągłe, skoro siły te pojedyncze przymiotów tych same nie miały. Teorya też ta do wytłumaczenia istoty rzeczy, a tem samem powstania świata i to jeszcze w duchu materyalistów wcale się nie nadaje. Leibnitz sam, człowiek dobrej wiary, widząc, że do ożywienia tych monad i utworzenia form widzialnych sama siła percepcyi i repulsyi nie wystarczy, przyznał, że musi być i jest koniecznie Bóg metafizyczny, który monady te ożywił i układając je według odwiecznych praw dynamiki, świat utworzył.

Teorya dynamiczna dziś powszechnie idzie w zapomnienie, a wszyscy prawie nowocześni fizycy i kosmologowie, tak chrześciańscy jako też specyalnie materyalistyczni, do zasad atomizmu się przyłączają, z tą różnicą, że dla chrześcian atomizm łączy się z morfologią w tem znaczeniu, iż atomy materyalne wraz z ich siłami i widzialne formy świata stworzył Bóg wszechmogący; dla materyalistów zaś jest atomizm jedyną i wyłączną zasadą przyczynową powstania materyi i świata.

Już starożytni materyaliści Leucyp, Demokryt i Epikur rozmawiali, że od początku istniały nieskończone przestrzenie i wieczne atomy, t. j. niepodzielne i nieodmienne pierwotne ciałeczka oprócz wielkości nieskończenie drobnej, ciężkości i kształtu, żadnej własności nie mające. Ciałeczka te atomiczne znajdują się w skutek swej ciężkości w ruchu, jedne pionowym, drugie pochyłym. W skutek tego ruchu całkiem dowolnie, przypadkiem, utworzyły się zbiorowe węzła atomów, z których z czasem wytworzyły się formy świata.

Teorya ta istocie materyi i jej składnikom nie odpowiada, istniejącemu zaś porządkowi świata, na niezmiennych statyki, dynamiki, chemii, światła i elektryczności prawach opartemu, się sprzeciwia. Ruch bowiem atomów Epikura, i to dowolnie podwójny, z siły ciężkości logicznej wyprowadzić się nie da; ciało bowiem dla tego, że ciężkie, nie koniecznie musi być w ruchu. Ruch i spoczynek do istotnych własności ciał wcale nie należy. Istotne własności materyi, tak zwane siły molekularne, są Atrakcya i Repulsya, w obec ruchu zaś lub spoczynku zachowuje się każde ciało obojętnie, t. j. tak długo jest w ruchu, dopóki jaki opór ruchu tego nie wstrzyma, i tak długo jest w spoczynku, dopóki jaka siła spoczynku tego nie przerwie. Jest to znane prawo Galileusza. Nie jest tedy w stanie atom sam ze siebie ani spoczynku ani ruchu wytworzyć, co więc Epikur, czy ktokolwiek inny, o ruchu pierwotnym, materyi właściwym, mówią, jest fizycznym fałszem. Epikur dalej o cieple, świetle, elektryczności nic wiedzieć nie chce, a przecież siły te są i wprost z ciężkości wyprowadzić się nie dadzą. Największym zaś jego obłędem jest dowolność i przypadek w utworzeniu się form, niezmienne bowiem prawa fizyki żadnego przypadku, t. j. skutku bez przyczyny nie dopuszczające, konieczny aż do najmniejszych ułamków liczbowych stosunek chemicznych połączeń i mechanicznych mieszanin, cały ustrój planetarny, gdzie każde ciało niebieskie, prawem odśrodkowej i dośrodkowej siły rządzone, w dziwnej harmonii tyle wieków w przestrzeniach krąży, doskonałości każdej formy widzialnej, własnościami najodpowiedniejszemi ku jej celowi obdarzonej, myśl nakoniec jedna a mądra w całości świata widoczna — wszystko

to przypadkowemu złożeniu się atomów w ciała widzialne kłam zadaje. Tak nie fortunnie przez Epikura i Demokryta wprowadzony atomizm do kosmogonii upadł i długie lata był w zapomnieniu. W najnowszych dopiero czasach, przy znacznym rozwoju nauk przyrodniczych, szczególniej paleontologii, astronomii i chemii, atomizm powszechne znalazł zastósowanie w fizyce, materyaliści zaś, którzy wszędzie znajdują to, czego chcą, wprowadzili teorye atomistyczne i do filozofii, robiąc z nich taran do rozbicia świątyni objawionego Boga.

Już przed stoma laty przypomnieli sobie *Encyklopedyści*, jak Diderot, de la Mettrie, Helvetius i inni starą naukę o wyłonieniu się świata z atomów, wiecznym ruchem wirujących; co zaś oni półgębkiem tylko pomrukiwali, to ogłosiła śmiało i z wielkim hałasem swojego czasu publikowana ewangelia materyalistów, osławiona książka *Systeme de la nature*, pod imieniem wrzekomo *Mirabauda* wydana, właściwie zaś przez *Lagrange'a* napisana. W niej ogłasza wszem w obec i każdemu z osobna materyalizm, że materya jest wieczną, a rzeczy widzialne są tylko oznaczoną kombinacyą atomów i to kombinacyą konieczną. Smiałe te twierdzenia zachwiały wiarą wielu ludzi, na to nie przygotowanych i rozpustą wieku XVIII zwątlałych. Tymczasem nauki postępowały, a każda zdobycz przyrodniczej wiedzy stawała się w ręku materyalistów biczem, którym smagali objawione prawdy. Nie brakło też ludzi roztropnych, a umiarkowanych, nawet w obozie przyrodników mniej przychylnych objawieniu, którzy doradzali cierpliwość, mówiąc: czekajcie aż się prawda cała pokaże, nauki przyrodnicze dopiero w rozwoju, doświadczenia nie pewne, wnioski za daleko idące; nic to jednakowoż nie pomogło. Niezmierna odległość gwiazd i mgławic, w obec przestrzeni ziemskich prawie przerażająca, dla materyalistów już była dowodem nieskończoności materyi. Odkryte pierścienie Saturna i kataklizmy słonecznej fotosfery niezbitym są argumentem, że świat powstał z atomicznych mgławic. Własności fizyczne i warunki atmosferyczne wszystkich planet, szczególniej zaś Wenery i Merkurego, prawie jednakie ze stanem fizycznym naszej ziemi, apodyktycznie już wskazują, że inne światy też są zamieszkałe, może nawet przez rozumne istoty, i że konsekwentnie głupstwem jest twierdzić, iż Bóg wcielił się na ziemi, planecie bardzo skromne miejsce w systemie gwiazd zajmującej. Warstwy skorupy ziemskiej i pokłady geologiczne najpewniej uczą, że hexahemeron Mojżesza jest fałszem, bo do utworzenia jednego pokładu kredowego lub węglowego milionów lat potrzeba. Pale nawodnych mieszkań szwajcarskich, narzędzia kamienne i resztki potraw, na spodzie namułów nilowych i bagien Missisipi znalezione, dowodzą, że ludzie od tysiąca tysięcy lat na ziemi istnieją i że chronologia chrześciańska jest błędną, bo do ułożenia się n. p. nilowego namułu co najmniej dziesiątek tysięcy lat potrzeba. Skamieniałości zaginionych zwierząt, tu i owdzie z pokładów ziemi wydobyte, poświadczają, że nie przerwany a konieczny jest rozwój organizmów zwierzęcych, bo w pierwotnych pokładach szczątki organizmów najniższego rzędu, w górnych zaś formacyach są szkielety zwierząt doskonalszych. Szkielet jaszczurki miał być szkieletem przechodowego człowieka i wskazywał, że człowiek wcale od Boga stworzonym nie jest, ale wytworzył się sam z organizmów niższych i to nie na jednem miejscu, bo anatomiczny układ czaszki murzyna i rokera lub europejczyka różnorodne wskazuje pochodzenie. Nie prawdą jest tedy, że była pierwsza para, tem mniej że był raj, lub pierwszy upadek. — To są owoce, które materyaliści z postępu rozwijających się nauk przyrodniczych zbierali i zbierają. Tak stała się dla nich wiedza kamieniem obrażenia, bo chociaż najzdolniejsi astronomowie, chemicy i anatomowie doświadczeniami swemi i głębszemi badaniami dowiedli, że jedno z powyższych dedukcyj materyalistów na niepewnych doświadczeniach jest oparte, drugie naciągane, inne wprost błędne, to oni przecież w sekciarskiem zaślepieniu widzieć ani słyszeć tego nie chcą, ale owszem w niebogłosy krzyczą, że zacofanie się zbliża i sredniowieczna, jak mówią, ciemnota.

Dziś nauka materyalistów jest w pewien system ujęta, na wszystkie zasadnicze pytania ludzkości odpowiedzi daje, wszystko, czego wprost nie zaprzecza, wyjaśnia; bez tradycyi tylu wieków się obchodzi, nauką tylu pokoleń pomiata, doświadczeniami nowoczesnych świateł nauk przyrodniczych gardzi; bo na wszystko, jak głosi, znajduje dowody w ziemi, na niebie, w życiu organizmów, w pracy żywiołów, słowem in officina naturae. (C. d. n.)

Patryarchat wschodni i papiestwo.

Pod tym tytułem otrzymaliśmy z Konstantynopola specyalną korespondencyę, którą w tak ważnej sprawie, jaką jest Unia Greków, w dosłownem brzmieniu tu podajemy: Czynimy to tem chętniej, że zawiera ona szczegóły, z którymi dotąd w żadnem pismie nie spotkaliśmy się.

Konstantynopol *6 stycznia 1885.*

U nas w Konstantynopolu, głównie od 21 listopada, nowa era w historyi się otwiera. I w istocie, wizyta z życzeniami, oddana ekumenicznemu patryarsze, z okazyi wyniesienia jego na tron patryarchalny, nie powinna być czem innem, jak tylko *zakończeniem schizmy Focyusza.* Bo w rzeczy samej: schizma i rozdział pomiędzy dwoma Kościołami, nie jest czem innem, jak tylko zerwaniem stosunków officyalnych i urzędowych, a więc odnowienie tychże stosunków powinno położyć koniec schizmie. Gdyby n. p. w tym momencie, głowa Kościoła bułgarskiego, który jest ekskomunikowany, oddał wizytę ekumenicznemu patryarsze, i gdyby taż wizyta była jemu oddana officyalnie, to bez żadnej wątpliwości, bułgarska schizma byłaby uważaną za umarłą i pogrzebioną.

Lecz nie zupełnie tak samo ma się rzecz ze schizmą Focyusza, a to dla tego, że dotychczas ta schizma nie tyle była religijną, ile polityczną. Dla tegoto aktu ugody i Unii, uczynionego na Soborze florenckim, pomiędzy Stolicą rzymską a imperatorem Konstantynopola, lud i niższy kler grecki żadną miarą uznać nie chciał, chociaż akt ten był wtedy przez patryarchę i przez przedniejszych narodu przyjęty. Nie dawną przeto wizytę msgra Rotelli można ze strony Stolicy św. uważać jako mającą stanowczą powagę; taką samą powagę miałaby ta wizyta i ze strony schizmy greckiej, gdyby patryarcha, głowa tejże, posiadał przynajmniej dziesiątą część tej powagi, jaką w Kościele katolickim mają decyzye papieskie. Lecz patryarcha grecki jej nie ma; nie bywa wybierany jak papież, przez kollegium Kardynałów, przedstawiających cały Kościół; powtóre, że patryarcha nie przedstawia jak tylko swój *Fanar*, i jest on bardziej przedstawicielem cywilnym tylko tej części Greków, którzy są pod Turkami, aniżeli głową religijną. Nadto w Turcyi są jeszcze dwa inne patryarchaty, Jerozolimski, którego Rossya już sobie skaptowała, i Antyocheński, którego także starała się na swoję przeciągnąć stronę. Fakta te są jawne i nie dadzą się zaprzeczyć.

Wreszcie, co do samej Grecyi niepodległej i Rumunii, to jakkolwiek zostają one w ścisłej łączności pod względem interesów i poglądów z Zachodem, to jednak już z wiekowego nałogu stawają zawsze w przeciwieństwie do Fanaru, (t. j. do schizmy Konstantynopolitańskiej). Stąd długo jeszcze trzeba czekać, zanim liczyć się one zaczną ze wznowieniem tera-

źniejszych stosunków officyalnych pomiędzy dwoma Kościołami. One raczej na swoją rękę — nie oglądając się na Fanar — działać będą. Stąd w kołach dyplomatycznych opinia, podniesiona w swoim czasie przez ministra Bratiano, coraz więcej zyskuje na powadze; i popularności, t. j. że Rumuni i Grecy, okoleni i zagrożeni ze wszystkich stron przez element słowiański nie mają nic lepszego do zrobienia, jak dla ocalenia nie tylko swojej narodowości, lecz i niezawisłości religijnej, poddać się pod opiekę Europy łacińskiej, a powtóre pod opiekę Stolicy św. rzymskiej. Potrzeba tylko, aby ta idea uczyniła coraz większy postęp.

I dzięki Bogu zyskuje ona adherentów. Dziś gazety greckie, które nie miały dotychczas zwyczaju otwartego wyrażania swych zapatrywań, oświadczają się za Unią obydwóch Kościołów. Dziś już, rzecz dotąd nie bywała, dzienniki greckie, które do nie dawna jeszcze były bardzo nie przyjazne każdemu tych Kościołów zbliżeniu, czynią pierwsze w tej sprawie kroki. Same — nawet nie proszone — dają n. p. przedstawienia teatralne na korzyść szkoły *grecko-łacińskiej* Sympnoia, zostającej pod opieką państw łacińskich, t. j. Francyi, Włoch, Hiszpanii i Grecyi, i sami Grecy zaczynają Grecyę zaliczać do państw łacinskich. Dla tych, którzy znają Wschód, jest to rzecz tak samo niespodziewana, jak niespodziewanem jest wznowienie stosunków urzędowych między dwoma Kościołami. Dla tego wielu przypuszczało coś całkiem przeciwnego temu, co się stało, t. j. przypuszczało zbliżenie między Fanarem a Rossyą. Lecz nie słusznie, bo takiego zbliżenia nie można przypuszczać, dopokąd Joachim IV zasiada na tronie patryarchalnym. On bowiem, choć nie jest zbyt gorącym zwolennikiem latynizmu, to przecież z całą pewnością jest zaciekłym nieprzyjacielem Slawizmu, czego już nie raz dał Rossyi dowody. Jakkolwiek więc nie można tak rychło spodziewać się zupełnego połączenia wszystkich schizm wschodnich z Kościołem łacińskim, to jednak uczyniono już krok bardzo stanowczy, krok pierwszy, który, oby jak najprędzej dojrzał!

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

W sprawie zaręczyn zawartych i rozwiązanych.

Resume faktu. Dnia 3 września 1879 Antoni Novelli i Róża Palaia, obydwoje pełnoletni, zaręczyli się w obecności swych rodziców, notaryusza i świadków i zobowiązali się do zawarcia małżeństwa, jak skoro tylko jedna ze stron zawierających będzie sobie tego życzyła. Dla doprowadzenia do skutku tego małżeństwa rodzice panny młodej zobowiązali się dać jej tytułem posagu kwotę 4.500 fr., a to 3.500 miał wypłacić ojciec jej w 3 miesiące po zawarciu małżeństwa, a 1.000 fr. miała wyliczyć matka w 3 lata potem. Jako rękojmię posagu przeznaczyli dla nich dwie realności, a nadto syn ich Henryk zobowiązał się formalnie zastąpić na każdy wypadek rodziców swych w wypłacie tegoż posagu. Wkrótce atoli zaręczony Antoni Novelli nabrał z pewnych skazówek przekonania, że familia Pallaiów nie będzie w stanie wypłacić posagu przyobiecanego. W skutek tego postanowił uważać kontrakt, przy zaręczynach zawarty, jako nie były wcale. Lecz, skoro Róża Pallaia dowiedziała się o tem jego postanowieniu, uciekła się do kuryi biskupiej w Pontremoli, oświadczając, że nigdy się na to nie zgodzi, ażeby Antoni Novelli miał poślubić inną niewiastę, i upraszała o zniewolenie zaręczonego do dotrzymania danego słowa. Antoni Novelli, zacytowany przed kuryą biskupią, usiłował za pomocą różnych argumentów dowieść, że familia Pallaiów nie będzie mu w istocie mogła wypłacić posagu przyobiecanego. Mimo to kurya, dekretem z dnia 27 paźdz. 1881 zawyrokowała, iż z powodów przytoczonych nie wypływa wcale, jakoby familia Pallaiów nie mogła dotrzymać obietnicy i dla tego zaprzeczyła zaręczonemu prawa do zrzeczenia się danych zobowiązań.

Jak można było przewidzieć, decyzya ta nie podobała się Antoniemu Novelli, który, chcąc kuryę na swoję przeciągnąć stronę, zaczął na osobę Róży Palaia różne rzucać oszczerstwa. Widząc atoli, że środek ten nie przynosi pożądanego skutku, wniósł apelacyę do Stolicy apost., w której prosił i otrzymał dyspensę od zaniesienia apellacyi do Kuryi arcybiskupiej w Pizie. — Tymczasem, na podstawie instrukcyi, jakie Kongr. Soboru przysłała, starał się biskup w Pontremoli obydwie strony pogodzić. Lecz, gdy starania jego okazały się bezskutecznemi, usiłował nakłonić zaręczoną, aby *pro bono pacis*, a także i dla dobra duchownego drugiej strony, zrzekła się wszystkich swych praw. Wtedy zaręczona napisała list do biskupa, w którym mu oświadcza, że, choć z wielką przykrością i niechęcią, zgadza się jednak na to i zrzeka się swych praw jedynie z uszanowania dla władzy biskupiej. „Jednakowoż — pisze dalej — niepodobieństwem jest dla mnie, abym się wyrzekła prawa do słusznego wynagrodzenia za szkody moralne i cywilne, którem poniosła, i dla tego żądam odszkodowania 4.500 fr. Tego małego wynagrodeenia za zrzeczenie się — pisała — tem bardziej domagam się, iż odmówiłam ręki innym partyom, które mi czyniono, byle dotrzymać danego narzeczonemu słowa, i że obawiam się, iż nie znajdę nowych partyj dla siebie z przyczyny upokorzenia, do jakiego zostałam doprowadzona". — Lecz Antoni Novelli odmówił absolutnie wypłacenia sumy wymaganej i zażądał, aby sprawę rozstrzygnęła św. Kongr. Soboru, dodając, że nie ma więcej żadnego szacunku ani miłości dla Róży Pallaia. Nadto przywiódł dokumenta, któremi dowieść usiłował, że jego zaręczona od tego czasu źle się prowadzi.

Adwokat Antoniego, broniąc jego sprawy w św. Kongr., dowodził, że wyrok kuryi biskupiej nie może być zatwierdzony i że na każdy wypadek poradną jest rzeczą udzielić dyspensy petentowi, przynajmniej z tytułu łaski, i od wszelkiego go zobowiązania się, wynikającego z zaręczyn, uwolnić. Na poparcie pierwszej części swej obrony, przywiódł adwokat niemożebność, w jakiej się znajduje familia Pallaiów, wypłacenia przyobiecanego posagu, co już jest motywem dostatecznym do unieważnienia kontraktu zaręczyn. „Pewną jest rzeczą — twierdził adwokat — że dobra tej familii nie dozwolą jej wypłacić sumy 4.500 fr., bo oprócz tego, że posiadłości jej są bardzo ograniczone, mają rodzice Róży jeszcze 3 dzieci, którym przyszłość zabezpieczyć muszą, a co się tyczy tej realności, która miała za gwarancyę wypłaty posagu zaręczonej służyć, to ta już była przedtem obciążona długami, co w danym razie całą tę rękojmię może uczynić bezskuteczną i żadną. Nadto i dla tego jeszcze nie można obstawać przy utrzymaniu zaręczyn, że już wszystkie starania biskupa dla pogodzenia stron spełzły na niczem i że nie ma już innego środka do zmuszenia zaręczonego do dotrzymania zaręczyn, jak tylko przymus i cenzury. A środek ten nie wydałby celu głównego, ponieważ małżeństwa, zawierane z przymusem, nie przynoszą dobrych rezultatów. To też kanony Kościoła wymagają w podobnym razie, ażeby wstręt jednej ze stron zawierających kontrakt, był raczej przedmiotem rady i upomnienia, niż formalnym przymusem. W danym przypadku jeszczeby gorzej było uciekać się do przymusu, ponieważ narzeczona nie cieszy się więcej szacunkiem i miłością narzeczonego i że nawet przyjęła oświadczenie innego narzeczonego, którzy jej się przedstawił".

Z drugiej zaś strony adwokat Róży Pallaia zauważył, że apellacya, wniesiona przez Antoniego Novelli, nie była legalną, ponieważ nie była przedłożoną w czasie przepisanym, t.j. w 10 dni po pierwszej decyzyi Kuryi. Potrzeba zatem — dowodził dalej tenże adwokat — odrzucić jego prośbę, co tem widoczniejszem będzie, gdy się zbada powody wewnętrzne

całej sprawy. W istocie Antoni Novelli nie mógł przywieść na swoję korzyść innych motywów, jak tylko obawę o dotrzymanie przyobiecanego posagu. Aby zaś dowieść, że familia Pallaiów nie może wypłacić 4.500 fr. obiecanych, trzeba było najprzód dowieść, że nie posiada 2 nieruchomości hypotecznych, albo że te są mniejszej wartości, niż kwota 4.500 fr., i zresztą, że familia Pallaiów nie ma innych źródeł, do wypełnienia swoich zobowiązań, czego atoli wszystkiego nie dowiedziono.

Nie pozostaje więc, na poparcie wniesionej prośby o unieważnienie kontraktu, inny motyw, jak tylko odraza nierozsądna ze strony Antoniego Novelli ku swej zaręczonej, podczas gdy ta ostatnia, jak to z kilku poświadczeń publicznych wynika, nie przestała prowadzić życia beznagannego. — W każdym razie, zakończył adwokat Róży Pallaia, gdyby się nawet przypuściło, że św. Kongreg. zechce udzielić dyspensy żądanej przez petenta, to należy wyznaczyć odszkodowanie zaręczonej, która, oprócz innych motywów, już dla samej uległości ku władzy biskupiej i dla tego, że się dobrowolnie zrzekła swych praw, ze wszech miar na to zasługuje".

Na podstawie tych uwag i innych tym podobnych, św. Kongr. została zawezwaną do wydania wyroku na następujące dubia:

„*I. An constet de legitima appellatione in casu?*

„*Et quatenus affirmative,*

„*II. An sententia Curiae confirmanda et infirmanda sit, in casu?.*

„*Et quatenus affirmative ad primam partem, et negative ad secundam,*

III. An sit consulendum SSmo pro dispensatione in casu?

Ich Eminencye OO. Kardynałowie św. Kongr. Soboru, na posiedzeniu dnia 1 września 1883 r., odpowiedzieli, jak następuje:

Ad I., negative.

Ad II., *provisum in primo.*

Ad III., Affirmative, *solutis tamen ab oratore libellis 1.500, favore mulieris.*

Mieszana małżeństwo i legitymacya dzieci. Pewien katolik chce poślubić protestantkę, i oboje są gotowi podpisać układ, dotyczący wychowywania dzieci w religii katolickiej. Narzeczeni mają już jednak jedno dziecko (nieślubne), ochrzczone w protestanckim zborze, które także ma być przyjęte na łono katolickiego Kościoła i po katolicku wychowane. Komu więc rodzice mają donieść o przejściu dziecka na katolicyzm? Czy pierwej należy je legitymować, a potem dopiero przyjąć na łono Kościoła, czy przeciwnie wprzód przyjąć do Kościoła, a potem legitymować? Czy należy je wciągnąć w katolickie metryki?

Odp. Ponieważ narzeczeni dają pisemne zobowiązanie, że dzieci po katolicku wychowywać będą, to mogą katolicki ślub otrzymać, oczywista po otrzymaniu kościelnej dyspensy. Po zawarciu ślubu ojciec ma złożyć deklaracyą ojcowstwa w celu legitymacyi dziecka u protestanckiego pastora, gdzie toż dziecko było ochrzczone i w metrykę wpisane. Następnie rodzice oboje mają wnieść niestęplowane podanie do starostwa, do którego parafii, w której ślub wzięli, należy; w podaniu ma się zawierać deklaracyę o wystąpieniu dziecka z gminy ewangelickiej wyznaniowej (na mocy ustawy z 25 maja 1868 art. 1 i 2) i że się zobowiązali do katolickiego wychowywania tego dziecka; zresztą, jeżeli dziecko jest chłopcem, to według ustaw państwowych **nie potrzeba** nawet żadnego układu, bo i tak według ustaw ma iść za religią ojca. W podaniu trzeba załączyć metrykę chrztu i ślubu. Dopiero po otrzymaniu urzędowej odpowiedzi, że podanie o przejście dziecka na inne wyznanie otrzymano, ma nastąpić wciągnięcie dziecka w metrykę konwertytów w tym urzędzie parafialnym, do którego nowożeńcy należą. Urząd parafialny prześle następnie Ordynaryatowi wyciąg protokularny, jeżeli dziecko w przeszłych latach się urodziło; jeżeli zaś w tym samym roku przyszło na świat, to wspomniony akt trzeba do duplikatu chrztu dołączyć. Nareszcie wydaje się stronie świadectwo konwersyi.

BIBLIOGRAFIA.

1. **Das ewige Priesterthum** v. Cardinal **Manning**. Autorisirte Uebersetzung von *E. W. Schmitz*, Missionspriester. Mainz bei Kirchheim 256 S. 8. C-na 2 Mark. Chociaż już od czasów św. Grzegorza nazyańskiego i św. Jana Chryzostoma tyle pisano o kapłaństwie nowego zakonu, przecież przedmiot ten jest tak wzniosły, materyał tak niewyczerpany, a potrzeby i charakter pojedyńczych wieków tak odmienne, że o tem ciągle nowe i prawdziwe, i głębokie rzeczy pisać można. Dowodem tego jest znakomita praca słynnego kardynała angielskiego, który pod wieczór długiego, i w błogą działalność obfitego życia swego podaje swym Współbraciom w kapłaństwie dojrzały owoc swych badań, doświadczeń i rozmyślań. O książce tej możemy z całego serca powiedzieć: Weź ją i czytaj.

2. **Ausgewählte Gelegenheits- und Fastenreden** *berühmter österreichischer Kanzelredner.* Herausgegeben von Engelbert **Fischer**. Mit Approbation des hochwg. Herrn Erzbischofs von Freiburg. *Freiburg von Herder.* 1883, gr. 8 S. 458. Cena 2 zł. 70 ct. Okazyę do 32 okolicznościowych kazań (str. 1—278) dały: niektóre uroczystości sekundycyjne, jubileusz patryarchy-arcybiskupa Władysława Pyrkera, stuletni jubileusz Redemptorystów, Augustyanów, Braci miłosiernych, dalej śmierć cesarza Franciszka I, cholera w 1831 roku (4 kazania), jedne prymicye, zakończenie starego roku itp. Są tu prace samych znakomitych mówców, jak Bugla, Brauera, Oesterreichera, Zoczka, Sedlaczka, Buigera, Lewischa, Joba, Appela, Ruttenstocka, Hundsfelda, Beckxa (generała OO. Jezuitów) i Veitha. Kazania te, starannie i wymownie opracowane, zasługują rzeczywiście na czytanie, choć, jak się łatwo dorozumieć, wartość ich wewnętrzna jest różna. O. Beckx w r. 1832, bawiąc we Wiedniu, miał kazanie w stuletnią rocznicę Redemptorystów. Dra Emmanuela Veitha są kazania o chrześciańskiej szkole, na zakończenie starego roku, o żałobie Austryi przy egzekwiach cesarza Franciszka I i trzy kazania na temat „Cholera, przedstawiona w świetle Opatrzności Bożej". Ostatni przedmiot autor, będący zarazem lekarzem i badaczem natury, przedstawił w oryginalny i pełen prawdy sposób z obu stron jego, fizycznej i moralnej. Dodajemy, że wymienione kazania Veitha są zupełnie w duchu kat. napisane, nie owiane jeszcze günterwanizmem. Następne 23 kazań (str. 279—479) miał roku 1807 w kościele uniwersyteckim we Wiedniu dr. J. B. Weber. Zawierają rozważanie Męki Pańskiej, a mianowicie wstęp do niej — osobne kazanie, i 22 kazań na tyleż punktów Męki Pańskiej. W niektórych tylko kazaniach autor Mękę Pańską na pierwszy plan wysuwa, większa zaś część kazań jest po prostu moralną. Na podstawie krótko przedstawionego momentu z Męki Pańskiej stawia autor cnotę lub występek jaki, rozbiera pobudki, przeszkody i środki do nich, a w końcu zachęca do życia według tej cnoty lub do unikania występku. Nie wszystkie kazania zarówno udały się autorowi, tu i owdzie czuć się daje rozległa i nużąca retoryka, albo wolniste moralno-psychologiczne moralizowanie w smaku owego czasu; mimo jednak tych usterek kazania te zawierają bardzo wiele

piękna i ciepła, i są wymownie i trafnie, a często w porywający nawet sposób wypracowane. Dzieło więc to jest cennym podarkiem, którym niemordowany na polu literackiem wydawca czytelników obdarzył.

Decyzye i dekreta św. Kongregacyj.

I. (Św. Kongr. Odpustów z 12 czerwca 1884. **W sprawie benedykcyi in articulo mortis.**

W zeszłym r. (w nr. 25 i 26 *Dob. Past.*) dla usunięcia przeciwnej dekretom papieskim praktyki, zamieściliśmy osobny artykuł pod tyt. **O benedykcyi papieskiej in articulo mortis**. W ostatnim czasie św. Kongr. Odpustów ponownie zajmowała się tą sprawą, spowodowana do tego niektóremi wątpliwościami, jakie jej do decyzyi przedłożono. Skutkiem tego wydała nowy dekret, potwierdzający jeden raz więcej to wszystko, cośmy w tej kwestyi pisali. Dekret ten dla jego ważności praktycznej zamieszczamy tu w dosłownem brzmieniu:

N. N., ad pedes Sanctitatis Vestrae humillime provolutus, enixe solutionem sequentium dubiorum expetit:

I. An, non obstante S. C. Indulgentiarum declaratione 23 aprilis 1675, quae habet „Indulgentiam Plenariam in articulo mortis *in vero tantum articulo accipi*, haec Indulgentia seu Benedictio Apostolica (quamvis in vero articulo mortis tantum lucranda, ut supponitur, impertiri tamen jam potest simul ac quis versatur in periculo mortis, prudenter existimato, seu rationabiliter praesumpto, ita ut servari queat hic existens consuetudo eamdem concedendi, quando exeuntium sacramenta conferuntur, sive magis urgens periculum expectari possit, sive non?

II. Quod si ad 1. respondeatur negative, an saltem in dubio: utrum Benedictio Apostolica debito tempore fuerit concessa, haec, urgente magis periculo, iterari potest in eadem infirmitate, ideo quod forte prior concessio fuerit invalida ob defectum veri mortis articuli?

III. In una ditionis Belgicae 12 Martii 1855 legitur: „Cum Sacra Congregatio Indulgentiarum in una *Valentinen*, sub die 5 februarii 1841, sequenti dubio: utrum infirmus pluries lucrari possit Indulgentiam plenariam in mortis articulo a pluribus Sacerdotibus, facultatem habentibus, impertiendam? resolutionem dedisset: Negative in eodem mortis articulo, exinde quaeritur:

1° Utrum vi praecedentis resolutionis prohibitum sit infirmo in eodem mortis periculo permanenti, impertiri pluries ab eodem vel a pluribus sacerdotibus, hanc facultatem habentibus, Indulgentiam Plenariam in articulo mortis, quae vulgo Benedictio Papalis dicitur?

2° Utrum vi ejusdem resolutionis item prohibitum sit impertiri pluries infirmo in iisdem circumstantiis ac supra, constituto, indulgentiam plenariam in articulo mortis a pluribus sacerdotibus, hanc facultatem ex diverso capite habentibus, puta ratione aggregationis confraternitati SSmi Rosarii, Sacri Scapularis De Monte Carmelo, SSmae Trinitatis, etc.?

Ad duo haec dubia juxta collectionem Prinzivalli, quae authentica recognita fuit, Sacra Congregatio Indulgentiarum respondit: *Ad primum et secundum: Negative, firma remanente resolutione.*

VALENTINEN. Sub die 5 februarii 1841. — Juxta authenticam vero collectionem, quae anno 1883 prodiit Ratisbonae, eadem Sacra Congregatio respondendum censuit: *Affirmative* ad utrumque, firma remanente resolutione in una VALENTINEN sub die 5 februarii 1841.

An hoc responsum ultimum ut authenticum habendum est, ita ut mutanda veniat praxis Sacerdotum, qui solent ex diverso capite Benedictionem Apostolicam in eodem mortis articulo pluries impertiri?

Sacra Congregatio Indulgentiarum et SS. Reliquiarum propositis dubiis respondit:

Ad 1m *Standum declarationi d. d. 23 Aprilis 1675.*
Ad 2m *Provisum in primo.*
Ad 3m *Servetur adamussim responsio, prouti prostat in postrema editione Ratisbonensi typis Frederici Pustet cusa.*

Datum Romae ex Secretaria ejusdem Sac. Congregationis die 12 junii 1884.

Pro Emo Praefecto,
Locus † Sigilli *L. Card. Bonaparte.*
Franciscus Della Volpe,
Secretarius.

II. Św. Penitencyaryi. Circa obligationem denuntiandi Confessarios solicitantes.

Q. — Utrum denuntiandus sit Titius confessarius, licet pluribus abhinc annis defunctus, qui mulierem occasione confessionis sollicitavit?

Sacra Poenitentiaria proposito dubio respondet: *Negative:*

Datum Romae in S. Poenitentiaria, die 24 aprilis 1884.
F. Santi, *Datarius.*
Hip. canonicus Palombi, *secret.*

Do tej decyzyi dołączamy dawniejszy dekret, wydany w tym samym przedmiocie przez św. Kongregacyę Officium z 6 marca 1839, następującej treści:

Q. — Utrum etiam denuntiandus sit sacerdos sollicitans, jam defunctus?

RESP. *Negative, dummodo sollicitatio cum certa et formali haeresi conjuncta non fuerit.*

Kronika.

Na dzień 8 stycznia 1885.
Najczcigodniejszemu i Najprzewielebniejszemu
ks. Biskupowi Administratorowi archid.
SEWERYNOWI MORAWSKIEMU
w dniu Jego Imienin
życzenia najdłuższych lat
z wyrazem najgłębszej czci
składa
Redakcya „Dobrego Pasterza“.

Rzym. Ojciec św., jak donosi nam źródło bardzo poważne — miał własnoręczny list napisać do cesarza rosyjskiego w sprawie Unitów podlaskich. W liście poruszył także J. Ś. tysiącletnią rocznicę ś. Metodyusza Apostoła Słowian. — Na życzenie Ojca św. Benedektyni angielscy otworzyli w Rzymie zakład studyów zakonnych. Ma to być właściwie przywróceniem dawnego zakładu, jaki Aleksander VII papież r. 1662 ufundował, a które później burze rewolucyjne zniosły. Zakonnicy z zakładów angielskich w Downside przy Liwerpolu, Fort Augustus w Szkocyi, w Menevia, z Douay we Francyi przybyli do Rzymu, aby dom nowy otworzyć. Stanie on przy małym historycznym kościółku s. Benedetto in Piscinula, gdzie ten święty Zakonodawca przemieszkiwał. Przed kilku dniami przyjmował ich i witał z miłością Ojciec św.

— Z okazyi Nowego Roku składały różne kollegia, zakony i ciała dyplomatyczne życzenia swe J. S. Leonowi. — W tych dniach byli na posłuchaniu u Ojca św.: Joach. Velez, ajent dyplomatyczny Kolumbii przy Stolicy św., i msgr Altmeyer, z zak. OO. Dominikanów, superyor missyi w Mossul. — Na ostatniej sessyi komisyi kardynalskiej, zawiązanej dla rozwoju nauk historycznych, przewodniczył sam J. S. Leon XIII. Na tej sessyi zajmowano się głównie publikacyą t. zw. *Regesta pontificalia*. Podziwiać zaprawdę potrzeba niezmordowaną czynność Ojca św.! Mimo nieustannych prac, jakie nastręcza zarząd całym Kościołem, znajduje jeszcze dosyć czasu do kierowania temi sessyami uczonemi i wspierania ich swemi światłemi radami. — Po Wielkanocy odbędzie się w Rzymie zebranie biskupów irlandzkich. — Nowy delegat apostolski w Indyach, msgr Agliardi, jest obecnie przyjmowany w Bombaj z oznakami najwyższej radości. Lord Dufferin, nowy wicekról, powitał go osobiście z życzeniami najserdeczniejszemi. Również wszyscy wikaryusze apost. i katolicy ubiegają się naprzemian w złożeniu hołdów, czci i poważania dla nowego reprezentanta Stolicy św. Spodziewają się ogólnie, że z tej nominacyi najpiękniejsze dojrzeją owoce dla uregulowania tamtejszych stosunków kościelnych.

Indult papieski na rok 1885. Zapewne zaciekawi szan. naszych Współbraci wiadomość, jakiej dyspensy udziela Stolica św. pod względem *postu* mieszkańcom Rzymu i okolicy. Owóż *Moniteur de Rome*, podając najnowszy indult papieski na rok 1885, pisze te słowa: J. Leon XIII przedłużył i na r. b. dyspenzę, pozwalając na używanie okras, czyli przypraw tłustych do potraw w dniach, w których one są zakazane, a to na cały rok bieżący. Podobnie, w każdym dniu Suchychdni i w każdy piątek i sobotę — nie wyjmując piątków i sobót adwentowych, będzie wolno używać smalcu wieprzowego (sadła) do potraw. W piątki i soboty adwentu trwa i nadal obowiązek postu; wolno w nich jednak używać mleka przy jednem daniu. Indult ten nie tyczy się zakonników i zakonnic, obowiązanych na mocy ślubów zakonnych do wstrzymywania się od potraw tłustych. Wyjątek stanowi tylko czas wielkopostny, co do którego J. Św. zatrzymał sobie prawo wydania takiego przepisu, jaki za słuszny i potrzebom odpowiedni uzna. Wyjęte są takie: Wigilia przed uroczystością Oczyszczenia N. Maryi Panny i wigilią przed Zielonemi Świątkami, przed uroczystością Narodzenia św. Jana Chrzciciela, przed uroczystością śś. Apost. Piotra i Pawła, Wniebowzięcia N. Maryi P., WW. Świętych i Bożego Narodzenia.

Włochy. Zgromadzenie OO. Salezyanów ks. Bosco obchodziło w ubiegłym świeżo miesiącu piękną uroczystość konsekracyi ks. Jana Cagliero, pierwszego biskupa swego Zgromadzenia. Ks. Cagliero, prekonizowany na ostatnim konsystorzu biskupem tyt. Magidy, przeznaczony jest na prowikaryusza apost. do górnej Patagonii. Konsekracyi dokonał kard. Alimonda w towarzystwie biskupa z Fossano w Piemoncie, swego biskupa suffragana Bertagna i biskupa brazylijskiego Macedo z Belem-Para, o którym pisaliśmy w nrze 26 *Wiad. katol.* r. z. Na konsekracyi była 88 letnia matka biskupa Cagliero, która, będąc wdową, obarczoną rodziną, oddała go jako 12-letniego chłopca księdzu Bosco, również jak bisk. Cagliero, rodem z Borgonuovo pod Asti w Piemoncie. Konsekracya odbyła się w kościele ks. Bosco Matki B. Wspomożenia (Auxilium Christianorum). Tegoż dnia odprawił biskup Cagliero pontyfikalne nieszpory, a wieczorem wśród rzęsistego oświetlenia zakładu odbyła się włoska akademia z muzyką, poezyami i deklamacyami. — Kardynał Alimonda dodał nowy kwiat do wieńca licznych swych zasług. W listopadzie utworzył przy akademii teologicznej kilka katedr prawa kanonicznego i cywilnego za upoważnieniem Ojca świętego. Seminarzysta, który 6 lat będzie słuchał teologii i prawa, a zda odpowiednie egzamina, będzie mógł otrzymać tytuł doktora teologii i obojga prawa. Przy otwarciu kursów prawniczych wypowiedział kardynał wspaniałą mowę, wykazując potrzebę studyów prawniczych dla duchownych i wielkie zasługi Kościoła około uprawy prawa rzymskiego i kanonicznego, które tak wielki wpływ wywarło na uszlachetnienie społeczeństwa ludzkiego. — Arystokracya neapolitańska ofiarowała kardynałowi Sanfelice na pamiątkę jego zasług w czasie cholery nadzwyczajnie kosztowny łańcuch z krzyżem biskupim. Na krzyżu misternej roboty w emalii, sadzonym brylantami, jest monogram Benedyktynów, do których kardynał należy, z wyrazem *Pax*; na pierścieniach łańcucha umieszczono słowa: „*Ricordo dei Napoletani per il colera del 1884*. (Pamiątka Neapolitańczyków po cholerze z roku 1884). Razem z łańcuchem wręczono kardynałowi piękny adres, który odczytał książe Stigliano. — 16 grudnia przypadała uroczystość Opieki s. Januarego w katedrze neapolitańskiej. Po procesyi z relikwiami Świętego, dwa towarzystwa kat. złożyły przed kardynałem ślub, że co rok będą w tym dniu składały 50 funtów wosku, jak to dawniej municipium było czyniło. Wiadomo, że krew tego świętego biskupa Benewentu, który za cesarzów Dyoklecyana i Maksymiana na początku czwartego wieku w Neapolu był ściętym, zachowana w dwóch ampułkach, dwa razy do roku przez oktawę codziennie się burzy.

— Włochy, które tyle krzywd wyrządziły Kościołowi, a w ostatnim czasie zagrabiły dobra św. Propagandy, przychodzą do przekonania, że missye katolickie mogą wielkie usługi oddać cywilizacyi i interesom materyalnym ich ojczyzny. Faktem jest, że kiedy apost. delegat dla Egiptu bawił w Rzymie, prosił go często do siebie minister Manciui i przyrzekał mu, że weźmie w opiekę włoskie katolickie missye w Afryce i w ogóle na Wschodzie, byle missyonarze w owych krajach popierali czynność rządu włoskiego. Drugim, nie mniej znaczącym faktem jest to, że tenże sam rząd, który ustawę o służbie wojskowej zastósował także do księży, okazuje obecnie gotowość zwolnienia kapłanów od służby w armii pod warunkiem, że Kościół da przyrzeczenie, iż „włoscy missyonarze uznają reprezentantów Włoch zjednoczonych za granicą i w koloniach i okazywać będą dla nich sympatyę.

Austro-Węgry. Kard. arcyb. ołomuniecki książe Fr. Fürstenberg, wydał na Boże Narodzenie list pasterski z okazyi nadchodzącej tysiącletniej rocznicy św. Metodyusza Apostoła Słowian. W liście tym kreśli wzniosłe zasługi 2 świętych Apostołów, jakie położyli w Słowiańszczyźnie, a zwłaszcza we wielkiej Morawii, i wzywa wiernych do jak najuroczystszego uczczenia ich błogosławionej pamięci w tym roku. — W Tyrolu katolicy podpisują masami petycyą do Rady szk. kraj. i do Rady państwa. Treść jej w krótkości tak się przedstawia: 1) Nasze szkoły muszą zostać napowrót całkiem katolickiemi, gdyż i kraj cały jest katolicki. 2) W tym celu muszą także kandydaci stanu nauczycielskiego według zasad katolickich być kształceni. 3) Dawne dobre książki szkolne powinny być na nowo po szkołach zaprowadzone. 4) Siódmy i ósmy rok szkolny ma odpaść, bo dla rolniczych stosunków Tyrolu jest nieznośnym ciężarem. Za to szkoły świąteczne mają powrócić, do którychby wszyscy aż do skończonego szesnastego roku uczęszczali. Okazyą do tak energicznego kroku dała następna okoliczność. W z. r. p. minister wyznań i oświaty do pewnej deputacyi styryjskiej, która w sprawach szkolnych była u niego, wyrzekł między innemi, że „nawet w Tyrolu z nowej szkoły są zadowoleni.“ Otóż te słowa pochwyciła *rada gminna* w Pusterthal, i w Tiroler-Stimmen wniosła do wszystkich gmin kraju proklamacyą, by przez zbiorowe podanie cały Tyrol okazał, jak jest głęboko niezadowolony z obecnej ustawy szkolnej. — Sprawa uniwer-

sytetu katolickiego w Salcburgu nabiera ogromnego rozgłosu w dziennikach katolickich i w liberalnych, zarówno austryackich jak niemieckich. Liberalne gazety omawiają ją z wielką zaciekłością we wstępnych artykułach, a gazety pruskie nawołują rząd swój, aby poprostu nie uznał kwalifikacyj, jakie młodzież niemiecka odbierze na przyszłym uniwersytecie. Uniwersytet, jak wiadomo, jest głównie przeznaczony dla katolików z Austro-Węgier i z Niemiec. Mają być w nim wychowywani mężowie stanu, uczeni i urzędnicy, którzyby stali na gruncie szczerze katolickim. Inicyatorowie założenia katolickiego uniwersytetu wychodzą z tej zasady, że kto ma w swej mocy wszechnice, ten przez mężów, z nich wychodzących, owładnie powoli i kierownictwo państwa. Z początku sądzono, że należałoby Fuldę obrać na siedzibę nowego uniwersytetu; ze względu jednak na politykę ks. Bismarka, zdecydowano się na fundacyą w Austryi. Wiedeński *Vaterland*, zajmujący się gorąco tą sprawą, podniósł w ostatnim czasie głos, zasługujący na szczególną uwagę wszystkich katolików naszej Monarchii. Mówi, że o wiele krótsza i prostsza droga do tego celu jest, aby katolicy w Austryi rewindykowali który z istniejących uniwersytetów państwowych, i przekształcili go na katolicki, bo wszystkie uniwersytety w Austryi, oprócz najmłodszego w Czerniowcach, są z fundacyi swej katolickiemi. Radzi następnie wybrać gracki lub insbrudzki uniwersytet. Bodaj czy głos tak poważny przebrzmi bez skutku. Ponieważ jednak na tej drodze sprawa mogłaby się długo ciągnąć, a otworzenie jak najspieszniejsze katolickiej Wszechnicy jest naglącą kwestyą Austryi i Niemiec, przeto katolicy energiczne na wszytkie strony czynią zabiegi, aby nowy uniwersytet jeszcze w jesieni tego roku był otworzony. Trudności ze strony rządu usunął już nieodżałowanej pamięci biskup linecki ś. p. ks. Rudygier. Była to ostatnia z wielkich zasług, ktorą przed śmiercią położył w sprawie katolickiej. Dnia 29 grudnia na generalnem zgromadzeniu w Salcburgu wybranym został wydział centralny. Na czele stoi Jerzy Lienbacher, c. k. radca dworu, słynny deputowany katolicki do Rady państwa i do Sejmu krajowego. Wiceprezydentami są: ks. Jan Haller, biskup-suffragan salcburski i dr. Karol hr. Horińsky, starosta krajowy i radca sądu wyższego. Reszta członków w liczbie 22 (jak sekretarze, kasyer, archiwista, bibliotekarz, wydziałowi i zastępcy) są ze wszystkich klas społeczeńskich w Austryi i Niemiec, t. j. duchowni świeccy i zakonni, deputowani, urzędnicy profesorowie, drukarze, księgarze itd.

— Ojciec święty przez pośrednictwo nuncyatury wiedeńskiej przesłał list własnoręczny do cesarza Franciszka Józefa z prośbą, żeby zechciał wziąć inicyatywę na korzyść missyj katolickich nad Kongo. Cesarz odpowiedział Papieżowi, że będzie się starał zadość uczynić temu życzeniu Głowy Kościoła. — Udział w pogrzebie ś. p. ks. biskupa Rudygiera w Linzu był tak powszechny, jak nie pamiętają czegoś podobnego. Prócz kard.-księcia arcybiskupa wiedeń. ks. Ganglbauera było jeszcze 4 biskupów i około 600 księży obecnych. Byli także arcyks. Jan, książę koburski, reprezentant Cesarza jenerał-adjutant bar. Popp. Nieboszczyk zapisał majątek swój fabryce budującej się katedry i seminaryum chłopców w Linzu. — Katecheci szkół realnych na Morawii podali zbiorowy memoryał do ks. bisk. berneńskiego, w którym dowodzą potrzeby, aby *druga* godzina tygodniowa religii we wyższych klasach była przywrócona, i proszą Biskupa, aby tę sprawę na bliskiej konferencyi biskupów austryackich i na sejmie podniósł, a nadto i u Cesarza by się za nią wstawić raczył. — W Salcburgu t. z. *Boromaeum*, czyli książęco-arcybiskupie prywatne gimnazyum dla seminarzystów, otrzymało charakter zakładu państwowego i może egzamina dojrzałości odbywać. — W dyecezyi seckawskiej w d. 5 grudnia niezwykłą uroczystość obchodził kler tamtejszy. W dniu tym obchodził wikary gen. i proboszcz katedr. ks. dr. J. Büchinger 50-letni jubileusz swej kanonii i rektorstwa w seminaryum dyecezalnem. Zapewne rzadki to nader wypadek, by kapłan jaki przez 50 lat był i kanonikiem i rektorem seminaryum. — W *Serajewie* w Bosnii, oprócz poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowej archikatedry, o czem w swoim czasie pisaliśmy, ks. arcybiskup poświęcił także w bardzo pięknem miejscu położony cmentarz katolicki.

Ziemie polskie. W dniu 22 grudnia z. r., rodak nasz z Poznańskiego, p. t. ks. S. Kubowicz, o którym w nrze 25 Dob. Past. pisaliśmy, odprawił swoją promocyę w Genui z wielkiem powodzeniem i chlubą dla Polaków, gdyż pierwszy z Polaków, wypracowawszy znakomicie wyznaczoną sobie dysertacyą, otrzymał tamże stopień doktora św. teologii. Dysertacyi tej tytuł był: *Libri deutero-canonici veteris Test. meritissime in canonem ecclesiae recepti sunt.* Nie wątpimy, że wiadomość ta będzie miłą dla przyjaciół ks. Kubowicza, którymi u nas się szczyci.

— Rozgłoszone przez dzienniki wieści, jakoby OO. Paulini w Częstochowej przyjmowali uroczyście u siebie archireja warszawsko-chełmskiego okazały się całkiem fałszywe. Faktem bowiem jest, że O. przeor z kilku Ojcami w zwykłym habicie zakonnym przyjmował dostojnika prawosławnego, nie zaś w kapie i w komżach. Przyjmował go nie u bramy kościoła, lecz u fórty klasztoru. Krzyża czy pacyfikału nie dawał przeor do pocałowania; dzwony także milczały. Było zatem tylko prywatne przyjęcie, w niczem zwykłej grzeczności nie przekraczające.

Ameryka. *(10-letnia rocznica przybycia* SS. *Felicyanek do Ameryki).* W d. 21 list. z. r. obchodziły nasze SS. Felicyanki w głównym domu w Detroit 10-letnią rocznicę przybycia swego do Ameryki. Dost. ks. Biskup z Detroit pozwolił w ten dzień odprawić w klasztornej kaplicy solenne nabożeństwo z wystawieniem N. Sakramentu przez cały dzień. Pomimo dnia roboczego kaplica, a nawet sienie, były pełne polskiego ludu. Lud nasz nadzwyczaj miłuje „nasze Mateczki“ — tak tam bowiem nazywają zwykle nasze SS. Felicyanki, i chętnie uczęszcza do ich kaplicy na nabożeństwa. Zaproszony na tę uroczystość ks. Konst. Domagalski przybył do Detroit i miał w kaplicy dwa kazania: na sumie i na nieszporach. Materyi dostarczyła historya SS. Felicyanek na tej wolnej ziemi Ameryki — wielki rozwój ich Zgromadzenia, ich prace i zasługi około Kościoła katol. w Ameryce w ogóle, a około biednej naszej emigracyi polskiej w szczególe — ich pełne pokory i ubóstwa życie — szczególniejsze zasługi i prace przełożonej czcig. Matki Moniki i t. d. Przed 10 laty 5 zakonnic Felicyanek, z błogosławieństwem dzisiejszego Biskupa krakowskiego, opuściło Kraków 21 listopada; po niebezpiecznej i przykrej w tej porze morskiej podróży, stanęły wreszcie w Polonii, w stanie Visconsin. Ze łzami radości przyjął je ks. Dąbrowski, naówczas proboszcz w Polonii — dziś zaś ich dyrektor duchowny i kapelan głównego domu w Detroit. Ubogie, nieświadome ani języka ani zwyczajów tego nowego świata — w imię Boże wzięły się do pracy, jużto nauczając dzieci emigrantów polskich, już też wychowując pozostałe po nich sieroty. Bóg błogosławił pracy. Powołania do zakonu stały się coraz liczniejszemi, fundowano coraz nowe po polskich parafiach domy; jałmużna, tak od Polaków, jak i Amerykanów, płynęła obficie. Dziś, dzięki Opatrzności, jest przeszło 100 zakonnic. Dom główny w Detroit wspaniały — większy w swych rozmiarach, niż krakowski, a urządzenie w nim godne widzenia i podziwienia. *A Domino factum est illud, et est mirabile in oculis nostris.* I tak Bóg błogosławi cichej i skrytej pracy słabych służebnic swych, a przez nie utrzymuje się w ludzie naszym w Ameryce religia, język i narodowość polska.

Jak już wiadomo, ks. Dąbrowski krząta się wraz z ks. Jaworskim i ks. Moczygębą około założenia w Detroit seminaryum duchownego polskiego. Ks. Dąbrowski razem z ks. Jaworskim skollektowali tyle, że już zakupiono w Detroit piękny kawał gruntu pod budynek i ogród seminaryjski za 5.000 dolarów. Zakupiono już także sporą ilość drzewa do budowy i pół miliona cegieł. Ks. Moczygęba, prob. z Lemont (Illinois), darował na ten cel 3.200 dol. Zaiste szlachetny czyn i godzien wszelkiego uznania. Seminaryum polskie jest nieodzowną potrzebą dla naszej emigracyi. Księży polskich coraz ubywa. Z Europy nie łatwo się kto poświęci, a wyświęceni i wychowani w amerykańskich seminaryach kapłani nie zdadzą się na wiele dla naszego ludu. Słabo bardzo mówią po polsku, przejęci są całkiem amerykańskim duchem, nie znają wcale ducha naszego narodu i mienią się Amerykanami. Trzeba więc koniecznie księży polskich, wychowanych w zakładzie polskim. To spowodowało ks. Dąbrowskiego do przedsięwzięcia tego dzieła. Na wiosnę, da Bóg doczekać, zacznie się budowa. Dzieło to wielkie i wielkiej doniosłości, a kto zna amerykańskie stosunki, musi podziwiać poświęcenie i odwagę ks. Dąbrowskiego. Całe to dzieło ma stanąć ze składek, żebranin i kollekt. Do tego zaś potrzeba wielkiego zaparcia się siebie, żelaznej wytrwałości, pracy i prawdziwie amerykańskiej rzutkości. Tymczasem stoi dzieło dopiero zaczęte, a już ks. Dąbrowski znajduje antagonistów. Jedne gazety polskie, liberalne, podejrzywają jego cele, szarpią jego sławę i paraliżują ofiarność; inne zaś pisma, jak n. p. Gazeta katolicka w Chicago, traktuje tę rzecz *per non sunt* — a nawet obrony przeciw napaściom drukować nie chce. Każde wielkie dzieło musi przechodzić przez ogień prób i przeciwności.

— *(Ś. p. ksiądz Walenty Rademacher).* Dnia 2 grud. r. z. w Highland-Jowa Co. Wisconsin umarł ś. p. ks. Walenty Rademacher w 47 roku życia, a 22 kapłaństwa. Urodzony w zniemczonych stronach W. Księstwa poznańskiego, choć nie władał dobrze polskim językiem, żywił atoli zawsze w sercu wiele przywiązania do Polski i Polaków. Po ukończeniu studyów gimnazyalnych w Księstwie, wysłany został przez ówczesnego przełożonego missyonarzy w Poznaniu ś. p. ks. Kamockiego do Paryża, gdzie przez pięć lat słuchając filozofii i teologii, budował wszystkich swą pobożnością, pilnością i ujmującym każdego charakterem. Wyświęcony na kapłana, posłany został przez ś. p. generała missyonarzy ks. Etienne do Krakowa, do nowo tworzącego się domu missyjnego na Kleparzu. Ponieważ był biegłym w niemieckim języku, a przytem nie pośledniej wymowy, ówczesny administrator ks. biskup Gałecki oddał pod jego opiekę kościół św. Barbary i duszpasterstwo niemieckich mieszkańców, katolików Krakowa. Na tem stanowisko zjednał sobie ogólną sympatyę, a będąc przyjacielem osobistym wielu wyższych urzędników Niemców, pozyskał ich całe zaufanie, z którego umiał tajemnie korzystać dla niejednego Polaka. Były to czasy powstania 1863 roku. Wielu bardzo księży emigrantów i innych jemu mają do zawdzięczenia, że nie zostali uwięzieni. Opuściwszy Zgromadzenie OO. Missyonarzy, udał się na missyę do Ameryki. Najpierw przez kilka lat pracował w Nowym Orleanie, gdzie z dzisiejszym arcybiskupem z Cincinati ks. Elderem utrzymywał ścisłe i przyjazne stosunki. Nie mniej W. ks. prałat Matzke w Krakowie i ks. kanonik Serwatowski, proboszcz u św. Piotra, także w Krakowie, utrzymywali z nim aż do końca przyjacielską korespondencyą. Nie mogąc znieść tropicznych upałów Stanu Lusiany — przeniósł się na północno-zachód do Stanu Wisconsin. Tu od kilkunastu lat pracował jako proboszcz w parafii niemiecko-czeskiej w Highland-Jowa Co. W z. r. w miesiącu Sierpniu był obecnym, jako delegat na wiecu katolicko-niemieckim w St. Paul w Minnesota. Powróciwszy stamtąd i odwiedziwszy wprzód polskich księży w Milwaukee, z którymi zawsze utrzymywał przyjacielskie stosunki, śmierć niespodziewana położyła koniec jego apostolskim pracom. *R. i p.*

Rozmaitości.

Christofor, czyli **ruchomy kościół, pływający z missyonarzami.** W nrze 26 *Wiad. katol.* z r. z. podaliśmy kilka szczegółów o temże oryginalnem, a w każdym razie wielkiej doniosłości przedsięwzięciu msgra Ant. Macedo, bisk. dyecezyi Para i Amazonki w połud. Ameryce. Dziś uzupełniamy podane tam szczegóły. Będzie to w istocie *kościół pływający*, przeznaczony wyłącznie do żeglugi, celem obsługiwania duchownego mieszkańców, rozrzuconych na ogromnych obszarach Amazonki. Mieszkający na nim kapłani przebiegać będą nieustannie we wszystkich kierunkach po Amazonce i jej odnogach, roznosząc światło wiary i duchowne skarby chrześciańskiej i pogańskiej ludności, która do tej pory żyje i umiera tam w zupełnem opuszczeniu. Aby zrozumieć potrzebę i doniosłość tego projektu, pamiętać należy, że Brazylia liczy 12 dyecezyj, z których jedno jest arcybiskupstwo metropolitalne, erygowane w Bachia i 11 biskupstw. Dyecezya Para, zostająca pod zarządem msgra Macedo, obejmuje okrąg, znany pod mieniem Amazonki, a ten zaś obejmuje całą prowincyę Para z głównem miastem Belem, i prowincyą Amazonki z stolicą Manaos. Te 2 prowincye połączone mają powierzchni 3,044.732 kilom. □, czyli inemi słowy dyecezya ta jest 6 razy tak wielka, jak n. p. Austrya lub Francya. Mimo to liczy zaledwie 339.453 dusz, co czyni po 0.31 mieszkańców na 1 kilometr, podczas gdy w Europie na 1 klm. wypada mieszkańców 497 w Belgii, 114 w Holandyi, 86 w Prusach, a w Austryi około 60. Dla obsługi duchownej tej tak obszernej dyecezyi msgr Macedo ma tylko 85 kapłanów, z których jeszcze 12 jest chorych. Stąd nic dziwnego, że większa część ludności pozbawiona jest zupełnie wszelkiej pomocy duchownej. To opłakane położenie wzruszyło serce msgra Macedo. Dla tego wpadł on na myśl prawdziwie oryginalną, aby zbliżyć odległość swej obszernej dyecezyi, postanowił zbudować wyżwspomniony okręt, któremu nadał imię *Christofora*, to jest noszący Chrystusa. Ten okręt pływający — jak sądzi msgr Macedo, jest jedynym środkiem praktycznym do opowiadania ze skutkiem ewangelii tamże ludom, przeważnie koczującym, i prowadzenia ich po chrześciańsku. Parowiec ten będzie przez najznakomitszych budowniczych Europy tak zbudowany, aby wyłącznie odpowiadał celom missyjnym. Cześć górną pokładu stanowić będzie nawa kościoła, która wewnątrz ozdobiona będzie z całym przepychem możliwym. Jak cedry libańskie służyły do wystawienia sławnej świątyni salomonowej, tak tu drogie drzewa brazylijskie, znajdujące się obficie w dolinach Amazonki, przyczynią się różnobarwnością swych kolorów i niezrównaną trwałością do świetności tego niezwykłego domu Bożego. Na dole będzie ołtarz ze ścianą grubo pozłacaną i tabernakulum z Najśw. Sakramentem. Ta nowa bazylika pływająca mieć będzie także swoję ambonę, chrzcielnicę, organy i wszystkie aparata śś. do Służby Bożej; u spodu będzie mieszkanie dla biskupa dyecezyi i pokoje dla księży. Okręt mieć będzie 120 stóp długości, a 30 szerokości. Poraz pierwszy parowiec, ten cudowny wynalazek nowoczesny, będzie wyłącznie poświęcony na usługi religii, niosąc Zbawcę tym także ludom, które Nań wyglądają, oczekując od Niego światła, zbawienia doczesnego i wiecznego.

Taka będzie missya tego okrętu, który — można być tego pewnym — ułatwi zasiew cywilizacyi chrześciańskiej do okolic najbardziej odległych i dzikich Amazonki, i wydać może nie obliczone owoce nie tylko dla Kościoła, ale i dla cywilizacyi, sztuki, handlu, przemysłu, co tem bardziej jest możliwe, że Brazylia, a mianowicie okolice Amazonki, jak jest

publicznie skonstatowano, zawiera przeobfite bogactwa z każdej dziedziny, jakiemi P. Bóg ubogacił kulę ziemską.



W chwili zamknięcia niniejszego numeru doszła nas smutna wiadomość, która bolesnem echem odezwie się w całej osieroconej dyecezyi i poza granicami tejże.

Najprzew. ks. biskup tarnowski JE. Józef Alojzy Pukalski nie żyje.

Po krótkiej chorobie na zapalenie płuc, zaopatrzony św. Sakramentami w dniu 4 b. m., zmarł w nocy z 6 na 7. Pogrzeb odbędzie się w sobotę w d. 10 b. m.

Pokój jego duszy! Cześć jego pamięci!

Archidyecezya lwowska.

Przeniesieni: ks. Jul. Świątkowski ze Złoczowa do Buszcza, a ks. Kaz. Jaworek z Dunajowa do Złoczowa.

Zmarł w d. 3 b. m. w Tarnopolu, O. Ignacy Poczobut, jubilat z Tow. Jez., ostatni z białoruskich Ojców, ur. 1794, ord. 1824.

Dyecezya tarnowska.

Zamianowani: ks. dr. A. Kopyciński obrońcą sądu małżeńskiego duchownego, a ks. M. Mika sekretarzem tegoż sądu.

Przeniesiony: ks. Józef Mamak z Trzebuni do Szaflar.

Dyecezya krakowska.

W dniu 20 z. m. udzielił J. Exc. najp. ks. Biskup, w kościele księży Missyonarzy św. Wincentego a Paulo (na Stradomiu) następujących święceń: *presbyteratu* dyakonowi St. Markiewiczowi, ze zak. OO. Dominikanów, tudzież dyakonowi L. Materze, z zak. OO. Reformatów; dalej *dyakonatu:* Raj. Ungeheuerowi, z zak. OO. Dominikanów; *subdyakonatu* alumnom seminaryum dyecezalnego z 4 roku św. Teologii, oraz J. Borucie ze Zgromadzenia księży Missyonarzy na Kleparzu; 4 mniejszych święceń alumnom seminaryum dyec. z 3 roku Teol. św., tonzury alumnom z 2 r., a także tonzurę i święceń mniejszych niektórym klerykom zakonnym.

Kan. instytucye otrzymali: ks. Ant. Blacha na probostwo w Podstolicach, a ks. J. Fox na probostwo w Gierałtowicach.

Podaną w nrze 26 Dob. Past. z. r. wiadomość o uwolnieniu ks. Cz. Wądolnego od obowiązków w konsystorzu, o tyle prostujemy niniejszem, że ks. Wądolny nie został uwolnionym od tych obowiązków, będąc zawsze notaryuszem kuryi biskupiej, lecz tylko otrzymał przedłużenie urlopu, aby mógł w Wiedniu korzystać z wykładów języka hebrajskiego i wschodnich, celem przygotowania się do 4 rygorosum, które ma składać ze *studium biblicum*.

Przeniesiony: ks. Jan Kwiatkowski z administracyi w Gierałtowicach na wikaryusza do Zatora.

Poświadczenie i podziękowanie.

P. T. panowie organomistrze Ignacy i Aleksander **Żebrowscy**, zamieszkali we Lwowie (ul. Kopernika l. 21) wystawili w tutejszym kościele organy o 14 głosach. Całą skrukturę organów z jak najściślejszą sumiennością wykonali, tak co do wewnętrznej mechaniki, jak i co do intonacyi głosów, co też i mistrze muzyki WW. członkowie *Tow. Jez.* Broeer i Wagner w najmniejszych szczegółach, osobiście je egzaminując, uznali, dając panom Żebrowskim jak najchlubniejsze świadectwo w obec podpisanych członków. Z organów tych, podpisani członkowie komitetu kościelnego będąc zupełnie zadowoleni, składają publicznie Imci panom Żebrowskim za staranną i sumienną ich pracę podziękowanie, zwłaszcza że za te organy nader umiarkowaną cenę zażądali, ciesząc się w duszy, że do pomnożenia chwały Bożej w ten sposób przyczynić się mogli.

***Brozdowce** 3 stycznia 1885.*

Ks. Joachim Motykiewicz, przewod. i miejs. prob.
Wiktor Wołodkiewicz, dzierżawca
Teofil Rudnicki, urzęd. fund. Skarbkowskiej
Andrzej Tliwak, naczelnik gminy
Jan Kozłowski
Franciszek Kłosowski
Bronisław Sakowski, kierownik szkoły

Skrzynka Redakcyi.

W. ks. E. R. w M. Z relacyj, z różnych stron otrzymanych, dowiedzieliśmy się nie jednokrotnie, że wielu z naszych p. t. księży proboszczów narażonych bywa na rózne nieprzyjemności, a nawet szykany i kary pieniężne ze strony urzędów państwowych, ilekroć rzecz się toczy o kwestye mieszane, t. j. kościelne i państwowe zarazem. To nas powoduje do zamieszczania w kazdym niemal numerze pism naszych kwestyj tego rodzaju, które rozwiązujemy, chcąc przez to przysługę wyświadczyć szan. Współbraciom. Że wspomniony p. t. ks. prob. S. z tego nie korzystał i naraził się na tak dotkliwe kolizye, nad tem tylko ubolewać możemy, lecz któż temu winien? Wypadek rzeczony obszernie omówiliśmy w nrze 14 Dob. Past. 1884 r. na str. 109 i 110 Tam więc można znaleść rozwiązanie.

TREŚĆ: **Powstanie światów** napisał ks. R. Hanczakowski, proboszcz. — **Patryarchat wschodni i papiestwo.** — **Kwestye kanoniczne i teologiczne.** — **Bibliografia.** — **Decyzye i dekreta śś. Kongregacyj.** — **Kronika**: Rzym, Włochy Austro-Węgry, Ziemie polskie i Ameryka. — **Rozmaitości** — **Telegram o śmierci ś. p. ks. bisk. Pukalskiego.** — **Wiadomości dyecezalne.** — **Ogłoszenia.**

Z drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.